

Żaden z ośmiotysięczników nie stawił tak długiego oporu w zimie, jak Nanga. Pierwszy szturm przypuścili Polacy w r. 1988, potem próby podejmowano co zimę, w sumie przez 27 lat. Ostatniej zimy zanosilo się na sezon polski, nasi wspinacze mieli jednak widoczny niefort i ostatecznie na placu boju zostały dwa zespoły, które połączyły siły i wykorzystały krótkie rozpoznanie. W dniu 22 lutego z bazy wyruszyli Bask Alex Txicon i Pakistańczyk Muhammad Ali oraz Włoch Simone Moro z tyrolską partnerką Tamarą Lunger. 25 lutego założyli obóz IV (7200 m), a w piątek 26 lutego stanęli na wymarzonej szczycie. We trzech tylko – Txicon, Moro i Ali, gdyż Tamara utknęła o 100 m od szczytu. Wielka szkoda, byłaby jedyną żeńską zdobywczynią zimową ośmiotysięcznika, tak jak Ali został pierwszym Pakistańczykiem z takim sukcesem. Z pierwszych lat himalizmu zimowego pamiętamy wątpliwości co do sensu tego dodatkowego sezonu: czym różni się zima styczniowa – pytano – od śnieżyc w październiku czy maju? Nanga pokazała dobitnie, o jaką chodzi różnicę.

CZARNE LATO LODOWCÓW

Tak zatytułowały szwajcarskie „Die Alpen” 1/2016 (s.24) notatkę o ciepłym lecie 2015 i spustoszeniach, jakie poczyniło ono w pokrywie lodowej Alp (i nie tylko Alp). I tak słynny Mer de Glace pod Mont Blanc stracił 3,6 m grubości, o 3 m „schudł” nietęgi przeciwieństwo lodowiec na północnych stokach Marmolaty, monitorowany przez Uni Innsbruck. Jak głosi komunikat CAI, największy lodowiec dolinny Włoch, Ghiacciaio di Stelvio, rozpadł się minionego lata na 3 osobne płyty, nie łączące się już z sobą. Szwajcarska Akademia Nauk w swoim kraju szacuje średnie straty grubości języków na 1–2 m, co w sumie daje ubytek ogólnej masy lodów o 2,5%. Glacjolodzy sygnalizują nasilenie się częstości i masy obrywów skalnych i ziemnych, powodowanych stopniowym rozmarzaniem głębszych warstw ziemi i skały.

EVEREST ANNO 2015

Miniony rok był pierwszym od 40 lat rokiem bez jednego człowieka na czubku świata. Nie jedyną, ale główną przyczyną było tragiczne trzęsienie ziemi w kwietniu, które w Nepalu zabiło 8500 osób a w bazie pod Everestem 24. Po tej tragedii Chiny zamknęły Himalaje dla wypraw, rząd Nepalu zakazu nie wydał, lecz wyprawy wycofały się niemal wszystkie. W jesieni atakował szczyt 33-letni kaleki Japończyk, poddał się jednak z powodu niepogody. Himalaje były oddalone o 50 km od epicentrum wstrząsów i jako górotwór nie ucierpiały, obrywały się jednak pola lodowe i płyty ziemi. Nad skutkami geologicznymi trzęsienia ziemi prowadzone są rozległe badania. Należało ono do ruchów tektonicznych na linii napierania na siebie kontynentu Azji oraz płyty Półwyspu Indyjskiego. Ruchy te wciąż dźwigają łańcuch Himalajów. Bilans wejść na Everest w r. 2015 kontrastuje z wynikami roku 2013, kiedy szczyt ten zdobyło 658 ludzi a 8 straciło życie.

NOWE KSIĄŻKI

● Nakładem wydawnictwa Agora SA w styczniu wyszła polska wersja książki Bernadette McDonald „Alpejscy wojownicy” (s. 392), poświęcona fenomenowi alpinizmu słoweńskiego, który wydał takie sławy, jak Aleš Kunaver, Tomaž Humar, Marko Prezelj, Marija Frantar, zapomniany już Francek Knez czy dwuznaczny Tomo Česen. ● W styczniu ukazała się w Japonii książka Tamotsu Nakamury o wysokich szczytach w górach Chin i Tybetu. Bogato ilustrowane dzieło opublikowano w językach japońskim, chińskim i angielskim. W bibliotece gór wysokich będzie to jedna z najważniejszych pozycji ostatnich dekad. ● Staraniem Małgorzaty Chwaścińskiej-Sharel, w lutym opuściły drukarnię wspomnienia Bolesława Chwaścińskiego „Tylko niebo nade mną”. Książka liczy 475 stron i zawiera liczne zdjęcia i kopie dokumentów. Dodano też wykaz lotów bojowych autora i wybór publikacji jego i o nim. Książkę można zamówić pod adresem <lotniczyantykwariat.pl>. (Leszek Łącki) ● Nakładem IPN ukazała się książka Patryka Pleskota „Miasto śmierci. Pytania o morderstwa polityczne popełnione w Warszawie (1956–1989)”. Po wnikliwych studiach dokumentów w prokuraturach i IPN, autor zestawia 12 przypadków, z czego dwa uważa za nie budzące wątpliwości, dwa zaś za sztucznie upolityczone, z uwagi na okoliczności i osoby ofiar. Jednym z tych dwu casusów jest śmierć naszego przyjaciela Janka Strzeleckiego, ofiary napadu rabunkowego, połączonego ze śmiertelnym pobiciem.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klaudyń 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef.nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. Pisemko rozprawdane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/glos_sen/pdf/gs201602.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Michał Jagiełło 40 lat temu. Fot. Józef Nyka

MICHAŁ JAGIEŁŁO

Michał? – ależ to niemożliwe, to jakaś pomyłka! – Takie telefony i maile krążyły w górskich kręgach 1 lutego, kiedy z Zakopanego przyszła wieść o nagłym zgonie naszego przyjaciela. Miał 74 lata, ale nie myślał o górskiej emeryturze – zawsze z uśmiechem na twarzy, pełen radości życia, młodzieńczej energii i planów. Miłośnik gór, taternik, alpinista, grotolaz, przewodnik tatrzański, ratownik TOPR, publicysta, powieściopisarz, poeta, historyk ratownictwa, wykładowca akademicki, znawca stosunków etnicznych Europy wschodniej, w pewnych okresach działacz polityczny i państwowy – skala jego zainteresowań i działań była nie do ogarnięcia. Urodził się 23 sierpnia 1941 r. w Janikowicach niedaleko Krakowa. Wiejskim pochodzeniem stałe się chlubił, a „Dom” i „Zagroda” powracały w jego twórczości – to jako miejsce akcji, to jako motyw i symbol zaradem. W r. 1964 ukończył studia na Wydziale Filologii Polskiej UJ. Temat jego pracy magisterskiej brzmiał „Tatrzańska literatura turystyczna XIX wieku”. W r. 1964 osiadł w Zakopanem, podjął pracę nauczycielską w „Kenarze” (1968–70), w l. 1970–71 pracował w Muzeum Tatrzańskim. Po kursie w SKPG w Krakowie, dyplom przewodnika III kl. otrzymał w r. 1966. Wspiął się już wtedy i był związany z GOPR, w którym przyrzeczenie złożył 16 września 1964 roku. Został rzecznikiem prawnym i analitykiem GOPR, a niebawem zastępcą naczelnika Grupy Tatrzańskiej. Był członkiem komitetu redakcyjnego i jednym z głównych autorów wydanej w r. 1973 książki „Sygnały z gór”, a jego otwierający tom rozdział „Poznanie Tatr i początki turystyki” jest jedną z najlepszych syntez tej problematyki w całej naszej literaturze. W „Taterniku” 1969 zamieścił cenny szkic historyczny „60 lat GOPR”. Ratownikiem był nie od parady, o czym świadczy udział w przeszło 250 wyprawach i akcjach ratowniczych. W latach 1972–74 (do 1 X 1974) był rzutkiem i efektywnym naczelnikiem GT GOPR. „Trafiłem na ważny okres, chyba nawet historyczny w dziejach GOPR – zwierzał się liście z maja 1973 – nie sposób nie brać w tym udziału. Walczymy o nowoczesne ratownictwo, a to kosztuje. Już są wyniki: 65 000 dol. na sprzęt z GKKFIT. Trwają prace nad nowym statutem, rozmowy z Kraśką i Klasą, do tego jeszcze rozkręcamy wyprawę GOPR w góry Azji. Więc żyję intensywnie i więcej na zebraniach, niż w górach.” W r. 1974 przeniósł się do Warszawy. Lata 1974–78 wypełniła praca w PIW, gdzie kierował działem promocji i reklamy, w l. 1978–79 był szefem redakcji w Komitecie do Spraw Radia i TV, a w l. 1979–80 – zastępcą dyrektora Studia Faktu i Sensacji.

Skałki zobaczył w wieku 8 lat w Ojcowie, Tatrami zachwyił się jako uczestnik wycieczki szkolnej. Wnet sięgnął po książki górskie: „Pisma Karłowicza i Zaruskiego wywarły duży wpływ na moje życie” – mówił po latach. Od ok. 1960 r. zaczęła się przygoda z taternictwem. Do KW został przyjęty w r. 1962. Ma w dorobku pionierskie wejścia w Tatrach – z wyraźną preferencją zimy. Pierwsze przejścia zimowe robił m.in. na Młynarzowych Widłach (drogi Skłodowskiej, 15 XII 1968), na Zadnim Kościelcu (nowa droga, 12 I 1969), na Kapałkowej Turni Pośredniej (nowa droga, 9 III 1969), Wielkiej Kapałkowej Turni (WHP 2796, 23 III 1969), na Kozim Wierchu (WHP 194E, 1

18 I 1970), na Nawieszkiej Turni (drogi Brodzkiego, 12 IV 1970), na Wyżniej Młynarzowej Kopie (wsch. ściany, 13 XII 1970). 19 grudnia 1971 poprowadził nową „typowo zimową” drogę lewą częścią wsch. ściany Wielkiej Turni. Jego częstymi partnerami byli Jan Gąsienica Roj, Piotr Malinowski, Ryszard Szafirski, Józef Olszewski, Marek Szczęsny, wspinał się też m.in. z Jerzym Hajdukiewiczem. Oprócz taternictwa sub love, uprawiał także taternictwo jaskiniowe. W sierpniu 1965 r. był współautorem rekordowego przejścia Jaskini Śnieżnej do dna i z powrotem w 22 godziny.

Dobre wyniki zakwalifikowały go na wyjazdy zagraniczne. W r. 1966 wspinał się w Lake District w Szkocji i w Snowdon w Walii, w 1967 w ekipie PKG poznał Kaukaz, w 1970 Alpy Julijskie (13–14 VIII nowa droga środkiem pn.-wsch. ściany Jalovca, 19 VIII nowa droga od zach. na Travník – oba wejścia z Tadeuszem Piotrowskim). W latach 1971 i 1972 były Alpy Walijskie. W Kaukazie dokonał 1 sierpnia szybkiego wejścia pn. granią na pn. szczyt Uszby (4695 m, z Gerardem Małaczyńskim i Jerzym Milewskim), w Alpach Walijskich I wejścia lewą stroną pn. ściany Dent Blanche (27–29 VII, z Milewskim i Piotrowskim), I wejścia środkiem pn. ściany Dent d'Hérens (13–14 VIII – z tymi samymi partnerami) zaś 9 i 10 sierpnia 1972 wejścia nową drogą pn. ścianą Lyskamm (z Małaczyńskim, Porębą i Tarnawskim). W r. 1969 kierował owocną wyprawą w góry Turcji, gdzie zrobił pierwsze wejście od pn. wsch. na Kaczkar Tepe (3300 m), a w górach Tatos poprowadził 3 nowe trudne drogi (IV–VI) w skalnym murze Altyparmak („Taternik” 1970). Jego życiowym rekordem wysokości było wejście 26 lipca 1975 r. na Pik Lenina (7134 m, ze Staszkiem Kulińskim i towarzyszami), 1 sierpnia dokonał II przejścia prawego filara pn. ściany Piku XIX Zjazdów KPZR (5920 m). Natomiast za swój największy sukces sportowy zawsze uważał wspomnianą nową drogę na Dent d'Hérens, którą opisał w „Taterniku” 1971. Drogę tę trzej Polacy pokonali „w imponującym stylu i poważnie wzbogacili nasz dorobek alpejski” – oceniał Janusz Kurczab w 5. tomie „Tobiczyka”.

Michał nie stronił też od zaangażowań organizacyjnych. Włączał się do prac w Kole Zakopiańskim KW, a także w zarządach KW i PZA, głównie w komisjach sportowej i bezpieczeństwa. Uczestniczył w walnych zjazdach, w r. 1974 współprzewodniczył obradom zjazdu przekształceniowego. W kadencji 1977–1980 Zarządu PZA objął ważne wówczas – boom wyprawowy! – obowiązki wiceprezesa do spraw sportowych.

W jego życiorysie historia odbijała się ze swoimi ostrymi zwrotami: w latach 1964–81 był – krytycznym wobec reżimu – członkiem PZPR, ostatni rok (13 XII 1980 – 13 XII 1981) zastępcą kierownika Wydziału Kultury KC PZPR. W dniu ogłoszenia stanu wojennego oddał legitymację partyjną. Na życie swoje i rodziny zarabiał – nie bez trudności – jako alpinista przemysłowy i adiunkt w Instytucie Kultury, nawiązał współpracę z pismami nieoficjalnymi, w latach 1985–89 był sekretarzem i członkiem Kolegium Redakcyjnego jezuickiego „Przeglądu Powszechnego”. Opublikował tam m.in. raport z pamiętnej dyskusji etycznej w SKT. W nowym ustroju – jak mówił – „z redakcji poszedłem wprost na stanowisko wiceministra kultury. Z Jackiem Kuroniem i Bogumiłą Berdychowską jestem współtwórcą nowej polityki narodowościowej.” W fotelu ministerialnym zasiadał w latach 1989–97. Nie skorzystał z kolejnej ministerialnej propozycji Bronisława Gieremka i od 1 czerwca 1998 r. na 10 lat stał się znakomitym, bogatym w inicjatywy, dyrektorem Biblioteki Narodowej. Przez szereg lat (od 1 I 1999) przewodniczył Krajowej Radzie Bibliotecznej. Zajmując wytworne gabinety z orłem i żyrandolami nie zapominał o kolegach z klubu i nie rozluźniał towarzyskich więzi – dla nas zawsze miał czas, służył radą i pomocą, a także swoimi wpływami i znajomościami.

Był wybitnym znawcą historii literatury tatrzańskiej. W swoich prelekcjach podkreślał, że jego szkółką pisania był „Taternik”, w którym omawiał sezony i regularnie recenzował prace ze styku gór i kultury. W swoich książkach łączył różne swoje fascynacje: wieś rodzinną, góry, krajoznawstwo, dzieje turystyki, sprawy kultury i religii, także politykę i zainteresowanie etnologią sąsiadów. Jego dorobek literacki zestawilo Stowarzyszenie Pisarzy Polskich: jest tego 10 pozycji powieściowych, 5 zbiorów poezji i 15 publikacji historycznych, historyczno-literackich i innych. Jako prozaik debiutował opowiadaniem o tematyce górskiej „Obsesja” (1978), i „Bez oddechu” (1981), tomem opowiadań „Świetlista obręcz” (1979), powieścią „Hotel klasy lux” (1978). W r. 1996 nakładem „Iskier” ukazała się „Trójkątna Turnia”, inicjująca tryptyk z kolejnymi tomami „Za granią grań” (1998) i „Jawnie i skrycie” (2000). Wiele pochwał zbierały jego poezje, których publikację otworzył zbiór „Goryczka, słodyczka, czas opowieści” (Toruń, 2007). Osobnych studiów wymagała historia zbójnictwa, zebrana w książce „Zbójnicka sonata. Zbójnictwo tatrzańskie w piśmiennictwie

polskim XIX i początku XX wieku” (3 wydania 2003–2006). W r. 1975 wespół z Jackiem Woźniakowskim opracował antologię „Tatry w poezji i sztuce polskiej. Poeci, wiersze i obrazy” (WL, s. 334). Jakby w nawiązaniu do tej pozycji w r. 2007 nakładem PIW ukazała się jego monumentalna praca „Tatry i poeci. Antologia wierszy” – wybór poprzedzony 85-stronicowym wnikliwym studium „Poeci i Tatry”. Mniej głośnie ale znaczące w jego dorobku były prace edytorskie. Dla Wydawnictwa Literackiego przygotował i ciekawym wstępem poprzedził wydane w r. 1979 „Listy o stylu zakopiańskim 1892–1912” (750 stron + ilustracje). W r. 1969 wraz z Anną Micińską opracował księgę tekstów rzeźbiarza Wojciecha Brzezi „Żywot górala pocziwego (Wspomnienia i gawędy)”, wznowioną w szerszej wersji przez TPN w r. 2015. Jako ratownik z powołania, a po trosze i z profesji, wiele wniósł do historii wypadkowości tatrzańskiej, która często też była treścią jego publicystyki prasowej. Już w r. 1975 w SiT ukazała się jego broszura „Czekać spokojnie, idziemy”, zrecenzowana w „Taterniku” 1976. W r. 1999 Biblioteka Narodowa wydała – później wznowianą – „Gałązkę kosodrzewiny. Najdawniejsze wypadki tatrzańskie w piśmiennictwie polskim.” Największą popularność autorską przyniosła mu jego historia polskich wypadków górskich, zebrana w tomie „Wołanie w górach. Wypadki i akcje ratunkowe w Tatrach”. Kolejne wydania tego dzieła zestawili dla nas Marek Maluda:

„Doliczyłem się – mówi – na swoich półkach 5 (z ogółem już 8) wydań Michałowych „Wołań”. Były to:

- Wydanie I – „Sport i Turystyka”, Warszawa 1979 s. 248, nakład 20 000.
- Wydanie II zmienione – „Sport i Turystyka”, Warszawa 1987, s. 230, nakład 30 000.
- Wydanie III uzupełnione – Oficyna Przeglądu Powszechnego, Warszawa 1991, s. 397. Książka ilustrowana m.in. kolorowymi fotografiami na osobnych wkładkach.
- Wydanie IV uzupełnione (już z podtytułem „Wypadki i akcje ratunkowe w Tatrach”) – „Iskry”, Warszawa 1996, s. 492.
- Wydanie V, „Iskry”, Warszawa 1999, s. 523.
- Wydanie VI, „Iskry”, Warszawa 2002, s. 639.
- Wydanie VII, „Iskry”, Warszawa 2006, s. 777.
- Wydanie VIII, „Iskry”, Warszawa 2012, s. 843.

Znamienny jest stały wzrost objętości tomów, wskazujący na intensywną pracę autora. „Gałązka kosodrzewiny” została włączona do tekstu „Wołania” od edycji VI poczynając.”

Michał tworzył też scenariusze filmowe, jak „Hotel klasy lux”, ekranizowany przez Ryszarda Bera w „Kasprovym”, na Bukowinie, na hali Stoły (1979), czy nagrana w schronisku nad Morskim Okiem sztuka „Každy ratuje siebie” – w reżyserii Jerzego Surdeła (1980). Były też sfery zainteresowań odległe od gór. Dla przykładu sprawy walki kościoła z komunizmem, katolickiej prasy politycznej, zagadnień mniejszości narodowych, stosunków Polski z sąsiadami („Słowacy w polskich oczach” – 2 tomy, 2005). Michał był członkiem honorowym TOPR, za działalność ratowniczą odebrał Złoty Krzyż Zasługi (13 IV 1975), zbierał nagrody literackie, m.in. prestiżową nagrodę „Wierchow”, otrzymał Złoty Medal „Gloria Artis”, miał kilka wysokich odznaczeń z krajów sąsiednich. Najwyższym jego orderem był Krzyż Komandorski OOP nadany mu 24 października 2009 roku.

W Zakopanem zatrzymywał się w zaprzyjaźnionym domu Teresy i Adama Marasków na Bystrym. Tam też zmarł nagle 1 lutego, we śnie, podobnie jak dawniej nasi koledzy Andrzej Skupiński czy Zbyszek Jurkowski. Mimo iż obaj oni odeszli młodszy od Michała (69 i 71 lat), ich życiorysy sportowe i twórcze były poniekąd zamknięte, natomiast Michała śmierć wyrwała z pełni aktywności literackiej i w ogóle życiowej. Pracował nad rozszerzoną IX edycją „Wołania”, planował wybór tekstów tatrzańskich z drugiej połowy XIX wieku, mówił o kolejnym zbiorze wierszy. Zostawił dzieło bogate i obszerne, zapewnił sobie mocne miejsce w historii ratownictwa i piśmiennictwa tatrzańskiego. Z bólem serca żegnamy każdego z odchodzących towarzyszy górskich i przyjaciół, nagły zgon Michała to jednak także uczucie prawdziwie dotkliwej straty dla polskiego alpinizmu i turystyki górskiej, których dziejowa i kulturalna otoczka mogła liczyć na kilka jeszcze znaczących książkowych pozycji. W dniu 8 lutego jego prochy złożono w Zakopanem na Nowym Cmentarzu, od górskich towarzyszy pożegnał go Apoloniusz Rajwa, od Stowarzyszenia Pisarzy Polskich – Tomasz Łubieński. Jego pamięć i dzieło pozostaną nie tylko z nami ale i z naszymi wnukami i prawnukami. Do zobaczenia, Michał, Tam też na pewno są góry.